Kuryer Poznański.

Nr. 22. Redaktor odpowiedzialny **Sobota, 26 stycznia 1878.** **Józef Żórawski.** **Rok VII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausarne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 26 stycznia.

Wczoraj już przy zamknięciu dziennika doszły nas z Londynu nadzwyczaj wojenne depesze. Reprezentanci pokojowego w gabinecie rządu lord Derby i Carnarvon podali się do dymisyi. Rząd wniesie w najkrótszym czasie w parlamencie o kredyt na przygotowania wojenne, w ilości 5 milionów funtów szterlingów podług informacyi Timesa. Na posiedzeniach obydwóch Izb parlamentu angielskiego w czwartek odzywali się ministrowie o Rosyi z nadzwyczajném rozdraźnieniem. „Pomimo oczekiwania przez cały tydzień, woła w uniesieniu kanclerz skarbu Nortcote w Izbie niższéj, nie znane nam są warunki pokoju, natomiast nadchodzą wieści, że znaczne oddziały rosyjskie maszerują ku Carogrodowi. W takiém położeniu nie może rząd zwlekać z przedłożeniem odnośnych propozycyi i wniesie w najbliższych dniach o kredyt“. W Izbie wyższéj w rozdraźnionym także nadzwyczaj tonie przeciw Rosyi powtórzył prawie to samo lord Beaconsfield i swe oświadczenie zakończył słowy: „Polityka, jaką ministrowie zaproponować muszą, nie może zależeć od tego, że jakieś mocarstwo zaprzyjaźnione uważa za stósowne powstrzymywać pewne informacye.“ Daily News donoszą, że w razie gdyby Moskale maszerowali na Gallipoli, admirał floty Środziemnego morza obecnie w Samos, otrzymał instrukcyą, aby natychmiast wysadził na ląd marynarzy i majtków celem tymczasowéj obrony Gallipoli i miał na pogotowiu sześć największych okrętów do przewiezienia do Gallipoli załogi Malty. — Tak więc nie mogąc doczekać się warunków pokojowych i widząc w téj tajemnicy, przestrzeganéj ściśle tak przez rosyjski jak i turecki rząd, groźbę dla swych interesów, dowiedziawszy się nadto o przyspieszonym marszu jenerała Struckowa ku Dardanellom, aby torpedami zamknąć cieśninę dla okrętów angielskich, oraz o posuwaniu się armii moskiewskiéj w trzech kolumnach ku Carogrodowi, przyszedł do przekonania, że mu czynnie wystąpić potrzeba. Nie ulega wątpliwości, że parlament w swéj większości poprze politykę lorda Beaconsfielda i królowéj, bo ministerstwo posiada w obydwóch Izbach większość, oświadczenia pierwszego ministra przyjęto oklaskami, ustąpienie Derbyego i Carnarvona nareszcie jest wyraźnym dowodem, że ich pozycya wobec postępowania Rosyi jest nie do utrzymania. Nawet i liberalna partya pokojowa nie będzie zbyt wielkiéj stawiała opozycyi, bo jak się Morning Advertiser dowiaduje, przywódzcy liberalnego stronnictwa odbyli zaraz po posiedzeniu publiczne zebranie, na którém postanowili nie stawiać opozycyi żądaniu nadzwyczajnego kredytu, jeżeli takowy nie będzie kredytem wojennym tylko na przygotowania wojenne i jeżeli zażąda go kilku członków gabinetu. Tak stały w Londynie rzeczy w czwartek. Tymczasem przez wczoraj znaczna zaszła zmiana w sytuacyi, która zapewne wywrze wpływ na dalsze postanowienia Anglii, a przynajmniéj rozporządzenia wojenne, które w pogotowiu już były, na późniejszy czas odroczyć może.

Wczoraj bowiem jeszcze tak z Carogrodu jak Londynu i Wiednia telegrafowano o przyjściu do skutku w jak najkrótszym już czasie rozejmu, który tém samém powstrzyma marsz Moskali do Carogrodu i Dardanelów. Odnośne depesze brzmią:

Carogród, 25 stycznia. Porta, jak słychać, przyjęła niektóre punkta rosyjskich warunków pokojowych. Kwestyę co do granic Bułgaryi i otwarcia cieśnin morskich mają być przedłożone kongresowi.

Kolonia 25 stycznia. Do Köln. Ztg telegrafują z Pera: Wczoraj po południu **przyjęła Porta wszystkie rosyjskie warunki** i poleciła swym pełnomocnikom w Kazanłyku oznajmić o swém przyzwoleniu. Dzisiaj odczytaną będzie w meczetach odezwa, celem przysposobienia umysłów. Warunki rosyjskie w najściślejszéj zachowują tajemnicy.

Londyn, 25 stycznia. Daily Telegraph zawiera w swém południowém wydaniu telegram z Pera z 25 b. m., za którego treść niepotwierdzoną dotychczas zkądinąd wszelką odpowiedzialność zostawić mu trzeba. Podług tego telegramu mieli tureccy delegowani otrzymać wczoraj wieczorem rozkaz podpisać preliminarya, i sądzą, że rozejm dzisiaj jeszcze będzie podpisany.

Wiedeń, 25 stycznia. Do Pol. Corr. donoszą wczoraj z Carogrodu, Rosya czyni w szczegółach ustępstwa, ztąd i nadzieja się wzmaga, że rozejm przyjdzie do skutku.

Carogród, 25 stycznia. Ajencya Havasa donosi: **Porta przyjęła warunki rosyjskie. Preliminarya pokojowe mają być jutro w Adryanopolu podpisane, dokąd się pełnomocnicy udali.**

Ponieważ z tylu różnych źródeł prawie równocześnie o pomyślném zakończeniu rokowań nadesłano wiadomości, nie ulega wątpliwości, że są prawdziwe, że chwilowo przynajmniéj zamilknie szczęk oręża i huk dział, a rozpocznie się znowu praca dyplomacyi europejskiéj. Że Turcya przystała na wszelkie warunki, dziwić się niepodobna, bo dla niéj tylko w pokoju ratunek, ale że Rosya w ostatniéj chwili odstąpiła od zamiaru wkroczenia do stolicy tureckiéj, to niepojętą w téj chwili jest rzeczą. Czy ją przeraziło potępienie powszechne opinii publicznéj, czy artykuł niemieckiego urzędowego organu Prov. Corr., czy obawa o wojnę bardzo prawdopodobną z Anglią, czy w pokoju z Turcyą osiągnęła wszystko co chciała, to tajemnica, którą mogą dopiero bliżéj wyjaśnić warunki pokojowe i rozwój dalszych wypadków. Uderza także to zachowywanie w ścisłéj tajemnicy warunków pokojowych, gdyż niezawodnie kryją dla Anglii niemałe rozczarowanie.

Wobec dokonywającego się faktu rozejmu wywody organów petersburgskich Agence Russe i Journal de St. Petersb. mogą mieć dzisiaj już tylko znaczenie historyczne i wyświecać tak przebieg rokowań jak i motywa, które niemi kierowały. Telegram z Petersburga podaje nam treść artykułu Agence Russe, który całą winę przedłużenia układów zwala na Turcyą. Oświadczając, że rząd rosyjski tak samo jak i Anglia życzy sobie unikać nieporozumień, rozwodzi się nad tém, że Porta nieuczciwą prowadzi grę popychając rzeczy do ostateczności, by spowodować interwencyą Anglii i Europy. Rosya, tak mówi dalej organ urzędowy, oświadczała zawsze urzędownie, że przyjęcie preliminaryów pokojowych musi poprzedzać zaprzestanie kroków nieprzyjacielskich. Porta przedłużała dotychczas rokowania, aby wojska rosyjskie tymczasem maszerowały na Carogród, spodziewając się, że to pobudzi Anglią do akcyi. Agencya wskazuje daléj na sprzeczność, objawiającą się w tém, że podług nadesłanych do Petersburga wiadomości, pełnomocnicy Porty przyjmowali rosyjskie warunki ad referendum, podczas gdy Porta zawiadomiła Europę, że jéj delegowani zaopatrzeni zostali w najobszerniejsze pełnomocnictwo celem zawarcia natychmiastowego pokoju. Przedłużając rokowania, liczy Porta na to, że Grecya także wpadnie tymczasem do Epiru i Tessalii i tym sposobem zawarcie pokoju pod umiarkowanemi warunkami będzie utrudnione. Po nad takiemi manewrami musi stać interes utrzymania dobrych stósunków pomiędzy Rosyą i Anglią. Czytając te ekspektoracye, komuż nie przyjdzie na myśl bajka o wilku i jagnięciu? Do téj saméj kategoryi należy także inny artykuł tegoż pisma, w którym raz jeszcze zastanawiając się nad rzekomym marszem Moskali do Gallipoli, nazywa wiadomość tę turkofilskim manewrem, obliczonym na pokłócenie Anglii z Rosyą. Daléj zarzuca Agence Porcie, że ostatnie jéj dyspozycye miały widocznie na celu wywołać przestrach i rozpacz pomiędzy ludnością, aby przesilenie tym sposobem doprowadzić do ostateczności. Tymczasem, dodaje Agence, wypadki rozwinęły się spieszniéj aniżeli wszelkie kombinacye, a przez to mogła się wspólna interwencya całéj Europy okazać konieczną. W tych rekryminacyach przeciwko Porcie dopomaga także Journal de St. Pétersb., który oskarża rząd turecki, że podżega muzułmańską ludność w miastach prowincyonalnych do wzniecania niepotrzebnych pożarów i rabunków, aby tym sposobem wywołać wzajemne okrucieństwa i mordy pomiędzy chrześcianami a muzułmanami. Okrucieństwa te działy się głównie z tego powodu, mówi rzeczony dziennik, że uciekającéj ludności nie kazano iść przed cofającém się wojskiem, lecz za niém. Journal pyta się daléj, czy to jest postępowanie rządu, któremu artykuł 7 paryskiego traktatu daje korzyści udziału w publicznem prawie i europejskim koncercie. Następnie dziennik ten rozbiera artykuły 7, 8 i 9 paryskiego traktatu i dowodzi, że traktat nie zawiera żadną miarą zakazu bezpośredniego pokoju pomiędzy Turcyą a jednem z mocarstw, które traktat podpisały, a mianowicie po tém, gdy mocarstwa na mocy artykułu 8 wszystkie wytężyły siły, aby zapobiedz obecnym ewentualnościom. Na końcu artykułu powtarza Journal w myśl Prov. Corr., że współdziałanie i porozumienie się mocarstw względem rozwiązania kwestyi, dotyczących interesów europejskich, jest potrzebne.

Czy rząd grecki po zawarciu rozejmu będzie mógł spełnić program tak szumnie zapowiedziany na czwartkowém posiedzeniu Izby i pochwyci za oręż w obronie praw Grecyi i dla wyswobodzenia braci z pod jarzma tureckiego, o czém mówi telegram wczoraj w piśmie naszém ogłoszony, wielkie pytanie. Zdaje się, że zapał swój wojenny na pewien przynajmniéj czas odroczyć będzie musiał, dopóki konstalacye nie ułożą się znowu korzystniéj. Dzisiaj z bronią w ręku nie ma czego szukać w Turcyi. W każdym razie zaznaczyć trzeba, że parlament dał obecnemu gabinetowi za jego politykę pośrednie wotum zaufania, odrzucając 80 głosami przeciwko 32 interpelacyą domagającą się podania powodów, dla czego dawniejszy gabinet ustąpił.

Pomiędzy Watykanem a Bawaryą przyjść miało do nieporozumień przy tłomaczeniu postanowień konkordatu o nowych biskupach. Rokowania przybrać miały charakter rozdraźniony. Bawarya żąda dla siebie prawa wyboru i nominacyi. Watykan przyznaje jéj tylko pierwsze prawo. — Wobec artykułów dzienników włoskich i powtarzających za niemi wszystko pism liberalnych niemieckich, trzeba przyjmować wiadomości o Watykanie, jak ostrzegają w korespondencyi rzymskiéj do Czasu, z wielką nieufnością. Prasa liberalna pragnie wytłomaczyć światu, że Papież godzi się z nowym porządkiem rzeczy i uznaje fakta dokonane. Zapewne niedługo dowiemy się z urzędowego dokumentu sekretaryatu stanu, że tak nie jest, ale tymczasem trzeba stwierdzić, że tu się nic nie zmieniło ze śmiercią króla. Wiktor Emanuel umarł po chrześciańsku, więc Kościół modlić się za niego pozwolił publicznie, ale to bynajmniéj nie zmienia stósunku rządu włoskiego do Stolicy św. Jeżeli

---

LISTY
o wychowaniu domowém*)

ogłosił

Konstanty Paten.

I.

Pani Emilia do brata swego Karola.

Kalinka, 18 maja 1875.

. . . . Ale, ale, muszę Ci też donieść, kochany Karolu, jaki mię komplement spotkał, gdym wracała z miłéj Warszawki. Przybywszy na granicę wieczorem, telegrafuję do mego Tomciuchny, żeby tego dnia przysłał po mnie konie na stacyą około jedenastéj lub dwunastéj w nocy (nie pamiętam dokładnie godziny), że ostatnim pociągiem przybędę do Tępowa. Wystaw sobie mój gniew i ambaras! wysiadam z wagonu, oglądam się naokoło, koni niema! Co tu począć kobiecie saméj jednéj i to w nocy? Ale zdobywam się mimo swą zwykłą nieporadność na pomysł praktyczny, idę na pocztę i proszę o konie do Kalinki. Jakiś zaspany jegomość odburknął mi z właściwą swemu szczepowi opryskliwością, że teraz wszystko śpi i że nie myśli po nocy szukać dla mnie koni do ekstrapoczty. „Ale, dodał wreszcie nieco uprzejmiéj, właśnie odchodzi poczta do Wolnowa, która przejeżdża przez Kalinkę, miejsca wprawdzie wszystkie zajęte, lecz jeśli pannie tak bardzo pilno, to możesz panna zabrać się obok pocztyliona na kożiołek.“ Przyznam się, że nie spodziewałam się takiego komplementu, aby mnie, matkę syna siedmioletniego, wziął kto za pannę. Mój Ksawerek, co prawda, grandit à faire peur[1]), nie skończył jeszcze siedmiu lat, a wygląda na chłopca co najmniéj dziesięcioletniego. Przytém taki żywy, roztrzepany, że co chwila do najwyższéj doprowadza mię pasyi.

Imaginuj sobie, co mi wczoraj zrobił! Właśnie przymierzałam suknią, którą co dopiero odebrałam z Paryża; koloru blado zielonego, w ważiutkie paski białe, z przodu nieco décolletée[2]), garnirowana śliczną koronką, simple[3]), ale bardzo gustownie zrobiona, jak tylko w Paryżu umieją; a leży i przystaje do figury, jak nie może lepiéj, bref[4]) śliczności. Kiedy w najlepsze rozkoszuję się suknią i admiruję figurę, jakby z żurnala wyciętą (pardonnez-moi le mot, ce n'est pas le mien, mais[5]) modystki paryskiéj, która mi brała miarę), w tém wpada jak bomba mój Ksawerek do pokoju, biegnie z jakimś kwiatkiem obces ku mnie i, quelle horreur[6]), zabłoconym butem nadeptuje na wspaniały tren mojéj nowiuteńkiéj sukni!

Szczerze wyznam, że w téj chwili j'étais hors de moi[7]), chłopca wyszturchałam i wyrzuciłam za drzwi, a bonę wykpałam należycie, że dozwoliła mu naprzykrzać mi się si mal à propos[8]); odtąd niecierpię, nienawidzę wszystkich kwiatów, prócz, rozumie się, sztucznych i to robionych w Paryżu.

Prawdziwie nie wiem, co począć z mym sm....czem; ani ja, ani bona nie możemy mu dać rady. Ucieka od niéj i nie chce z nią mówić po francuzku; najmilszém dlań towarzystwem jest chłopak z kredensu, Pietrek i dziewka Kaśka, z którymi gotów się bawić całemi dniami bez znudzenia. Gdy mu tego zabraniam, tak długo męczy mię swemi karesami i prośbami, aż znudzona i zniecierpliwiona do najwyższego stopnia, dozwolę mu robić, co mu się podoba. Je vois moi-même[9]), że nadal tak pozostać nie może; chłopiec dziczeje i nabiera narowów, które w salonie nie uchodzą. Wprawdzie mało kto u nas bywa, aleć czasem ktoś się zdarzy, a wtedy Ksawerek najokropniejszego nabawia mię wstydu, tarza się po ziemi, przewraca koziołki, przy stole ani chwili nie siedzi spokojnie, grymasi przy jedzeniu, zawsze tegoby chciał, czego na stole niema, a gdy do niego z obcych kto zagada, ani słówka nie można z niego wydobyć, uśmiechnie się tylko głupowato i milczy uparcie, jakby mówić nie umiał.

Odwiedziła nas przed dwoma tygodniami Fipcia z mężem; nous avions[10]) na drugi dzień du monde[11]): była hrabina Alfredowa z synkiem w tymże, co nasz Ksawerek wieku, chłopczykiem bardzo dobrze ułożonym, ale nadzwyczaj drobnym (je voudrais bien[12]), żeby nasz Ksawerek był do niego podobnym), byli państwo Anzelmostwo z Krzymusza i pan Józef z Darewa. Mój Ksawerek zarekomendował się gościom najprzód tém, że poczubił się zaraz z Artiurkiem Alfredostwa i jako silniejszy poterał go tak mocno, że już przez cały wieczór nie chciał się z nim bawić. Na domiar złego co ten sm . . . acz robi! Oto gdy wszyscy siedzimy przy herbacie, Ksawerek niepostrzeżenie skrada się do swéj cioci Fipci i w jedném oka mgnieniu, zanim kto mógł temu przeszkodzić, chwyta ją za warkocz a szarpnąwszy z całéj siły, urywa go, rzuca na ziemię i ucieka. Myślałam, że się spalę ze wstydu, a Fipcia aż pozieleniała z gniewu i ledwo z krzesła nie spadła. Tak się obraziła, że chociaż wybrali się byli do nas na dłuższy czas, nazajutrz do dnia odjechali. Pour dire vrai[13]), nie bardzo się temu dziwię; samabym w jéj położeniu nie postąpiła inaczéj. Vous savez[14]), jak była dotąd dumną z bujnéj swéj koafiury; warkocze tak doskonale dobrane były do włosów, że nawet ja nie domyślałam się, że to przyprawne.

Radź, cher Charles[15]), co mam począć z tym chłopakiem? mnie już głowy nie staje. Mój Tomcio interesami tak zajęty, iż ani czasu nie ma ani chęci zajmować się Ksawerkiem. Cały kłopot na mojéj biegnéj głowie; najskuteczniejsze podobno byłoby lekarstwo, gdyby mu ojciec od czasu do czasu wygarbował skórę, ale on ani słuchać nie chce o tém.

Au moment[16]) gdy kończę ten list, le gamin me saute au cou et m'embrasse á m'étouffer[17]), nieznośny chłopak, a ta bonica, co się zowie do niczego; trzeba ją będzie à tout prix[18]) oddalić, najmniejszego nie mam z niéj wyręczenia.

Odpisz mi jak najprędzéj i poradź, co mam począć z tym szkaradnym chłopakiem. Ściskam Cię po tysiąc razy.

Emilie.

---

*) Tak przedruk, jak tłomaczenie bez upoważnienia autora nie dozwolone.

[1]) Rośnie z przerażającą szybkością. [2]) Wycięta. [3]) Skromna. [4]) Słowem. [5]) Wybacz to wyrażenie, ono nie moje, lecz [6]) O zgrozo. [7]) Nie byłam panią siebie. [8]) Tak nie w porę. [9]) Sama to widzę. [10]) Mieliśmy. [11]) Kilku gości. [12]) Bardzobym sobie życzyła. [13]) Prawdę mówiąc. [14]) Wiesz. [15]) Drogi Karolu. [16]) W chwili. [17]) Brzydki ten chłopak ściska mię i całuje, aż mi tchu nie staje. [18]) Koniecznie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

król Humbert nie uważa za obowiązek zastósować się do retraktacyi Wiktora Emanuela, podlegnie tym samym cenzurom kościelnym, które ciążyły na ojcu; Kwirynał i dzisiaj pozostaje pod interdyktem i żadna klątwa nie została zdjętą z tych, którzy osobiście przyczynili się do zaboru Rzymu, Wszystkie pogłoski o zgodzie są fałszywe i umyślnie rozpuszczone na to, aby w ludność w poić przekonanie, że król Humber prawnie i za zgodą Stolicy św. objął panowanie. Ajensya Stefani w tym celu ogłasza listy pasterkie biskupów. Korespondencya dla tego zwraca uwagę na to, że to są biskupi Piemontu, w którym Wiktor Emanuel był prawowitym królem i w którym Humbert jest dzisiaj prawowitym jego następcą. W tych listach biskupi każą się modlić za duszę króla zmarłego i prosić o łaskę Ducha św. dla panującego dzisiaj, ale ani pogrzeb w Panteonie, ani nabożeństwa odprawiane w kraju, ani okólnik arcybiskupa z Turynu nie są bynajmniéj uznaniem faktów dokonanych. Unita Cattolica słusznie temi dniami napisała: „Kościół byłby przyjął do Panteonu nietylko zwłoki Wiktora Emanuela, ale i zwłoki Napoleona I i Napoleona III. Grobowiec pierwszego króla włoskiego w Rzymie będzie wielkim i strasznym przykładem dla świata.“

---

* **W sprawie prawa** wymierzania egzekucyi i nakładania kar porządkowych przez komisarzy król. do zarządu majątku dyecezalnego, nad którą wczoraj pruska Izba poselska obradowała (Porównaj poniżéj „Niemcy“), złożono do laski marszałkowskiéj na kilka dni przed obradami następujące dwa wnioski:

I. Izba poselska zechce uchwalić:
wniosek komisyi a, ad punktum II, zastąpić następującym wnioskiem:
„ad punctum II.
Zważywszy,
że wprawdzie stósownem się wydaje nadać komisarzom dla administracyi majątku biskupiego, celem poparcia wydanych przez nich w wykonywaniu swéj władzy urzędowéj prawnych rozporządzeń, stósowną władzę egzekucyjną, że jednakże podług położenia prawodawstwa prawo naznaczania kar porządkowych i innych zagrożeń grzywnami im nie przysługuje, i dla tego ściągnięcie grzywien, o ile to nastąpiło, nie wydaje się być usprawiedliwionem,
przeto uchwala Izba poselska:
przekazać petycye królewskiemu rządowi do uwzględnienia i zaradzenia.“
Loewenstein. Dr. Haenel.
Popierają ich:
Andohr. Dr. Bergenroth. Bernhardi. Dr. Dammann. Donalies. Douglas. Drescher. Droese. Dulheuer. Freund. Fubel. Gärtner. Dr. Gerber. Götting. Gott. Gudewill. Günther (Fraustadt). Häbler. Hintze. Hollenberg. Hornemann. Dr. Jachmann. Kiehn. Kleinwächter. Klotz (Homburg). v. Kraatz. Kropp. Kummert. Dr. Langerhans. Larz. Dr. Lasker. Dr. Lorentzen. Mackensen. Mahlstedt. Mehlhausen. Metz. Michaelis. Dr. Miquél. Ottens. Dr. Paur. Plath. Plehn. Quadt. Reinberger. Reinecke (Halle). Röstel (Landsberg). v. Saucken-Julienfelde. Dr. Schläger. Schlüter. Scholz (Sorau). Schroeter (Barnim). Dr. Seelig. Seffner. Seyffardt. Stahr. Dr. Thilenius. Uhlendorff. Dr. Wachs. Wagner (Stargard). Warburg. Dr. Weber (Erfurt).

II. Izba poselska zechce uchwalić:
ad punctum II petycye królewskiemu rządowi z tém zawezwaniem przekazać, ażeby prawem uregulował atrybucye egzekutywne komisarzy do administrowania majątku biskupiego-
Baron v. Zedlitz i Neukirch.
Wniosek ten popierają:
Hr. Bethusy-Huc. Bosselmann. v. Corswant. Denicke. v. Dziembowski. Jensen. Hr. v. Königsdorff. Krause. Dr. Lucius. Ludendorff. Otto (Zellerfeld). Reincke (Eckernförde). Rüppell. Schneider. Dr. Serlo. Stengel. Vopelius. Wagener (Stralsund). Winkelmann.
Berlin, dnia 22 stycznia 1878.

Z ostatniego tygodnia.

Czwarty tydzień bieżącego miesiąca obdarzył nas taką obfitością publicystycznego materyału, dostarczył nam tyle dokumentów, mów i innych ważnych objawów, że chcąc jak najspieszniéj zaznajomić z niemi czytelników naszych, nie mieliśmy dotąd ani miejsca ani czasu, aby się nad ich ważnością szerzéj rozpisać i głębiéj zastanowić.

Dziennik francuzki Le Monde, nazywany przez liberalne dzienniki niemieckie organem monsignora Meglia, Nuncyusza Apostolskiego w Paryżu, i mający w rzeczy saméj bardzo dobre i pewne informacye, ogłosił w piątkowym numerze nadzwyczaj ważne dokumenta, pochodzące ze sekretaryatu stanu Stolicy Apostolskiéj, o których autentyczności nawet bez zapewnień Monda, każdy, kto je choćby tylko w przytoczonym przez nas przekładzie uważnie odczytał, ani na chwilę wątpić nie może. Przed kilku miesiącami publikował tenże dziennik uchwałę rzymskiéj kongregacyi św. Officyum, która jednomyślnie odrzuciła obłudne zabiegi Moskwy, starającéj się uzyskać od Stolicy Apostolskiéj choćby tylko milczące przyzwolenie na wprowadzenie moskiewskiego języka do św. ohrządków Kościoła. Jeżeli już wtenczas nowy ten dowód pieczołowitości, z jaką Ojciec św. czuwa nad srodze uciśnionym Kościołem Polskim w dzielnicach berłu carskiemu podległych, napełnił wdzięcznością serca nasze, — to uczucia te daleko bardziéj spotęgowane zostały faktami, o jakich się z ogłoszonych przez dziennik francuski dokumentów dowiadujemy. Z akt dyplomatycznych, powtórzonych w pierwszych trzech numerach Kuryera z bieżącego tygodnia, przekonujemy się ponownie, że podczas gdy zabiegi wszystkich przeciwników naszych skierowane są na zagładę naszéj narodowości i naszego przywiązania do wiary przodków, sam tylko Ojciec całego chrześciaństwa, następca tych wielkich Papieży, co protestowali przeciwko podziałowi Polski, baczne ma oko na krzywdy nasze, bezustannie się o nas troska i nie pomija żadnéj sposobności, aby prześladowcom naszym przypomnieć, jak okrutnie postępowaniem swojem z nami gwałcą wszystkie prawa Boskie i ludzkie. Kiedy na pięćdziesięcioletni jubileusz biskupstwa Piusa IX. wysłańcy katolików ze wszystkich kończyn świata przybyli do wiecznego miasta, kiedy w utrapieniu swojem i my synowie męczeńskiego narodu pospieszyliśmy zadokumentować w pokaźnéj liczbie wierność naszą i miłość dla Namiestnika Chrystusowego, wonczas to, jak się pokazuje z okólnika Kardynała Symeoniego, ten dowód uległości, przywiązania i czci narodu polskiego do Stolicy św. spowodował Piusa IX. do podniesienia głosu w obronie téj „cennéj i szlachetnéj części“ powszechnego Kościoła, która od wieku przeszło jęczy pod jarzmem brutalnéj Moskwy. Roztropność i przezorność, jaka obok stanowczości i niczém nie ustraszonéj odwagi znamionowała zawsze wszystkie wystąpienia Stolicy Apostolskiéj, radziła nie pominąć drogi dyplomatycznéj i za pośrednictwem moskiewskiego ajenta, rezydującego w Rzymie, przedstawić gabinetowi petersburgskiemu, do jakiéj ostateczności popycha Ojca św. okrutne obchodzenie się Moskwy z Kościołem polskim. Odwieczna obłuda i zdrada moskiewska objawiła się tutaj w całéj swéj nagości. Ajent carskiego rządu przyobiecuje ulgi i zapowiada możliwość pertraktacyi, proponuje rokowania na drodze dyplomatycznéj, przyjmuje obszerny memoryał, wykazujący w 15 punktach wszystkie gwałty i niesprawiedliwości, a przyjmuje go jedynie w tym celu, aby go po upływie dwóch tygodni, kiedy zastępy katolików, a z nimi i polscy pielgrzymi opuścili miasto św. — z niesłychaną w dziejach dyplomacyi bezwzględnością, rzucić pod stopy pierwszego ministra Ojca św. Pius IX, który przed kilkunastu laty wskazał drzwi watykańskiego pałacu reprezentantowi cara Meyendorfowi, zrywa stósunki dyplomatyczne z dworem, który do okrucieństw i gwałtów obelgi jeszcze dorzucać jest zdolny.

Kardynał sekretarz stanu nie uzyskawszy od gabinetu petersburgskiego zadosyćuczynienia za tak gburowate i ubliżające zachowanie się urzędowego ajenta Moskwy, zawiadomił przez Nuncyuszów Apostolskich wszystkie dwory, z którymi Stolica św. w dyplomatycznych pozostaje stósunkach, o tém, co zaszło, a zakomunikowane przezeń dokumenta stają się nową protestacyą przeciw gnębieniu polskich katolików. Akta te stwierdzają urzędownie wszystko to, co prasa polska przez kilkanaście lat ostatnich tylokrotnie donosiła o wypadkach po za kordonem i pozostaną z jednéj strony żywém martyrologium mordowanego ludu, z drugiéj zaś strony czarną kartą w dziejach krwiożerczego rządu, co w imię cywilizacyi i chrześciaństwa zapuszczając zagony na Wschodzie, depce u siebie nogami najświętsze uczucia nieszczęśliwego narodu. Z wdzięcznością i z spotęgowaném uczuciem synowskiéj miłości przyjmujemy ten nowy dowód troskliwości i dobroci Ojca św., który mimo przykrego położenia, w jakiém się Stolica św. znajduje, pamięta o uciśnionym kraju naszym i który nam niedwuznacznie dał poznać, jak mile przyjął hołdy, złożone mu w roku zeszłym przez polskich pielgrzymów.

Zaledwie czytelnicy nasi zdołali się rozpaczeć w wymienionych powyżéj dokumentach, aliści już nowy przedmiot zajął ich uwagę, a tym była zapowiedziana przed kilku dniami interpelacya posła Wierzbińskiego w sprawie zmieniania odwiecznych nazw polskich miejscowości na inaczéj brzmiące niemieckie. Jak interpelacya w sprawie kościańskiéj, wniesiona z takim talentem i taktem przez ks. dr. Stablewskiego, tak téż i interpelacya posła Wierzbińskiego zwróciła na siebie powszechną uwagę prasy niemieckiéj, która wobec zebranego tak gruntownie, a przedstawionego z taką dobitnością materyału, wobec tak widocznie udowodnionych nadużyć władz niższych i wyższych, zniewoloną jest przyznać, że w tym kierunku postąpiono za daleko, i że nawet stronniczy sędzia nie może nie widzieć, jakie motywa kierowały postępowaniem niemieckich urzędników. Sami przeciwnicy posłów naszych w sejmie pruskim, którzy zabrali głos, aby osłabić wrażenie, jakie przytoczone przez posła Wierzbińskiego dowody na całém zrobiły zgromadzeniu, musieli dać świadectwo prawdzie i przyznać, że daléj tak postępować nie można. Odpowiedź tymczasowego ministra spraw wewnętrznych, dr. Friedenthal pozwala się spodziewać, iż rząd, aczkolwiek jeszcze wstydził się przyznać do winy, chociaż dla usprawiedliwienia samowoli swych podwładnych, chwytał się błachych pozorów i zasłaniał się czczemi formalnościami, to jednakże ostudzi na przyszłość zapewne zbyteczną gorliwość tych pionierów kultury, którzy Księstwo nasze uważają za dogodną arenę do swych służalczych, popisów w celu zrobienia karyery i dosłużenia się per fas et ne fas pańskich względów. Oprócz interpelanta, który obok właściwego przedmiotu wytoczył przy téj sposobności wiele innych nadużyć władz podrzędnych i z wielką mocą je zcharakteryzował i napiętnował, wystąpili w szranki dwaj inni posłowie polscy, ks. dr. Stablewski i poseł Kantak, którzy z nieubłaganą logiką rozbijali w puch błahe argumenta przeciwników i wzbogacając nowemi dodatkami zebrany przez interpelanta materyał, tak znakomicie dowiedli słuszności skarg naszych, że Izba dalszych wywodów słuchać już nie chciała i tylko w osobistéj wzmiance pozwoliła takiemu zaciętemu wrogowi Polaków jakim jest poseł Hundt v. Hafften, rzucić ostatni kamień potępienia na tę zaciekłość borusyfikacyjną, która setki nazw polskich na własną hańbę zamieniła na jakieś niemieckie dziwactwa. Dla nas z téj interpelacyi ta jeszcze wypływa nauka, abyśmy, zrzuciwszy z siebie obojętność i gnuśność, przeciwko każdemu nieprawnemu krokowi władzy protestowali i do wyższych instancyi uzasadnione zanosili skargi, aby nam żaden minister nie mógł zarzucić, iż obowiązków naszych nie pełnimy, i aby wobec posłów polskich w sejmie nie mógł się zasłaniać tém, że rodacy ich spokojnie godzą się na wszelkie rozporządzenia władzy.

Na wczorajszém posiedzeniu pruskiéj Izby deputowanych przemawiali znowu posłowie nasi Kantak i Łyskowski, aby wobec całéj Izby wykazać tendencyą władz urzędowych przy układaniu okręgów wyborczych. Czytelnicy nasi wiedzą bardzo dobrze, czém się stało, iż przy ostatnich wyborach do sejmu, straciliśmy okręg wschowsko-krobski, wskutek czego Koło polskie dwóch, a centrum jednego posła mniéj liczy. Komisya sejmowa, która się zajmowała zbadaniem téj geografii wyborczéj, zawyrokowała, iż wybór trzech kandydatów Niemców jest ważnym, gdyż i bez onych kilkunastu głosów, na których nieprawne wyzyskanie skarżą się Polacy, większość byłaby niechybnie po stronie Niemców. Przy sprawozdaniu téj komisyi odezwali się nasi dwaj wyżéj wspomniani posłowie i wykazywali niezbitemi dowodami, jak nietylko w krobsko-wschowskim okręgu, ale i w wielu innych stronach tak W. Ks. Poznańskiego jak i Prus Zachodnich władze systematycznie dążą do tego, aby głosy Polaków uszczuplić, okręgi wyborcze jak najniedogodniéj określać, liczbę obywateli do głosowania uprawnionych przez opuszczenie zmniejszać, nakoniec na szkodę polskich wyborców, oddziały wyborcze układać. Dotychczas otrzymaliśmy jedynie tekst mowy posła Łyskowskiego, który przemawiał po panu Kantaku, wstrzymujemy się przeto od podania jéj przekładu i umieścimy obydwa przemówienia w poniedziałkowym numerze naszego pisma.

W ostatnim numerze z ubiegłego tygodnia zamieścił Orędownik po za kreską reflakcyjną cały szereg nadesłanych artykułów, dotyczących jednéj z poważniejszych instytucyi naszych, banku rólniczo-przemysłowego Kwilecki, Potocki i Spółka. Artykuły te narobiły, jak się dowiadujemy, w mieście naszém i na prowincyi wiele hałasu i do dziś jeszcze fremit urbs tota na temat poruszony przez orędownikowych anonimów. Nie możemy pochwalić ani tonu tych artykułów, ani téż sposobu, w jaki ogłoszone zostały, nie możemy godzić się na rzucenie takiego fermentu nieufności i podejrzywań pomiędzy czytelników Orędownika, ponieważ jednakże poruszoną została publicznie sprawa zakładu mającego tak rozliczne stósunki, ponieważ przykłady Tellusa i garbarni wronieckiéj nauczyły nas dostatecznie, że źle jest z radami występować po niewczasie, ponieważ skargi przez Orędownik wytoczone albo zaprzeczenia albo téż naprawy się domagają, — dla tego nie wahamy się przytoczyć tutaj ustępu, zawierającego treść grawaminów orędownikowych, z téj przyczyny i w tym celu, aby czytelnikom naszym, mającym bliższe stósunki z rzeczonym bankiem, dać sposobność dowiedzenia się, jaka o tym banku w pewnych kołach jest opinia i co się o nim w pismach publicznych drukuje. Orędownik pisze pomiędzy innemi:

Bankowi Kwileckiego, Potockiego i Sp., bo o nim chcę mówić, nikt, nawet największy fabrykant „nowin sensacyjnych“ — jak to pisze autor Przeglądu ekon. w Dzienniku, — nie zarzuca „nieuczciwości lub niedbałości“; przeciwnie wszyscy unisono oddają należyty hołd „bezinteresownéj i bardzo usilnéj“ pracy dyrektora banku p. Łyskowskiego i szlachetnym dążnościom wszystkich trzech firmowych; ale powszechném jest mniemanie, że zarząd banku w bardzo niefortunném spoczywa ręku i zmiana w tym względzie jest niezbędną. Powiadają słusznie: że zarząd, który, mając po upadku Tellusa monopol na najlepszą klientelę w Księstwie, zamiast zarabiać krocie, kolosalne sumy traci przez fantazyjne lokowanie kapitałów, jest niemożliwym.

Wiadomo powszechnie, że zarząd uwięził prawie cały swój kapitał zakładowy w nieruchomościach, kupując na własność:

1) hotel francuski za 140,000 tal.
2) garbarnią 80,000 „
3) wieś Morownicę 210,000 „
4) wieś Golę 60,000 „
5) rozmaite spichrze 50,000 „
Razem 550,000 tal.

i uwieńczając dzieło swego bankierskiego gospodarstwa pożyczką, na którą nie ma nazwy, na drugą hipotekę kamienicy Aua w ilości 120,000 tal. p 80,000 tal. banku szląskiego i jakiegoś innego jego mości, umieszczonych na pierwszéj hipotece, ogółe więc uwięził zarząd w nieruchomościach za 670,0 talarów a kapitał zakładowy wynosił coś oko 770,000 tal. Pomijam Gogolewo, Młodzikowo i in wsie, przy których subhaście bank albo już wypadł swojemi pretensyami, albo wkrótce wypadnie, jeże nie będzie się chciał obciążyć nowym jakim egzempla rzem nieruchomości. Albo czy to jest dowodem wie kiéj umiejętności kierowania bankiem, jeżeli, jak n. na Gogolewie, zarząd ustępuje dla kilku tysięcy ta pierwszeństwa na hipotece jakiemuś bankowi niemie ckiemu, a potém całą swą sumę, niżéj skutkiem teg zahipotekowaną, wraz z owym zyskiem traci?

Zarząd zaraz w początkach istnienia banku da dowód nieznajomości i stósunków nnszych finansowych i ludzi fachowych, zakładając w Wrocławiu filia w któréj bank około 100,000 tal. stracił, i powierza jąc prokurę banku człowiekowi, który zamiast spokoj nie prowadzić interes komisowy, nie przedstawiając żadnego ryzyka, jaki zresztą statutami jest dla bank przepisany, ryzykowne spekulacye giełdowe na wielk skalę rozpoczął i o mało co banku do upadku nie do prowadził. Na szczęście, gdy zatracił bankowi zna czne sumy, — w sam czas jeszcze usuniętym został ale bank długiego jeszcze czasu potrzebował, aby jako tako swoje interesa oczyścić. Zdawało się, że po takich „cięgach“ zarząd banku będzie oględniejszym nie tylko w wyborze swoich urzędników, ale co najważniej sza, w lokowaniu publicznego grosza, w zaufaniu mu przez akcyonaryuszów powierzonego. Niestety zarząd w ostatnim względzie zawiódł najzupełniéj zaufanie publiczności. Przytoczone powyżéj nieruchomości, w których bank uwięził swoje kapitały, i straty, któ na nich albo już poniósł, albo niezadługo poniesie, są wymownym dowodem na to, jakie gospodarstwo panuje w rzeczonym banku.

Znany mi wypadek, gdzie zarząd dla jakiegoś wi dzimisię nie dyskontował wekslu na 1000 tal. z trzema podpisami reprezentującemi majątek 200,000 tal. a inny raz na gruzy i hipotekę imaginacyjnéj warto ści — dla ratowania 10,000 tal., poprzednio nieogłę dnie danych — udzielił pożyczki 120,000 tal., na któréj bodajby bank — 100,000 tal. nie stracił!

Nie bierzemy, jak się wyrzéj rzekło, odpo wiedzialności za skargi i żałoby Orędownika sądzimy wszelako, iż głosy takie jak powyższ nie powinny pozostawać bez odpowiedzi i spo dziewamy się dla dobra publicznego, że odpo wiedź taka prędzéj czy późniéj się pokaże, że jeżeli nie rada nadzorcza, to sami akcyonaryusz wejrzą w tę sprawę. Videant consules!

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Gniezno, 25 stycznia.

(□) Oczekujecie odemnie autentycznego opisu aresztowania ks. Gawłowicza w obec dzi wnych relacyi dzienników niemieckich. Na po grzeb ojcowski zjechał ks. Gawłowicz do Gniezna chociaż wyrokiem sądu ostrowskiego był skazan na grzywny i listami gończemi ścigany. Ni w tém dziwnego, to każe prawo przyrodzon i boskie, wszak wydalony jezuita Radziwiłł zje chał do Berlina na pogrzeb, a policya dała mu spokój. Téj nadziei nie miał ks. G., jadąc d Gniezna. Zdecydowawszy się odsiedzieć mał karę po pogrzebie, dał znać władzom policyjnym że jest i odda się w ich ręce, skoro pogrzeb się skończy. Zamiast się tém zadowolnić, młod komisarz policyjny dosyć niezręcznie sobie po stąpił. Udał się sam na pogrzeb w otoczeni kilku policyantów, których lud oczywiście pozna i ich obecnością się rozdrażnił. Po skończonym pogrzebie lud tłumnie szedł za ks. G., czekając co nastąpi. Ks. G., widząc na co się zano zamiast pójść do domu, wolał skręcić ku policy aby się tam oddać, tymczasem go w drod spotkał śledzący za nim komisarz. Lud zebr się przy gmachu policyi tłumnie wśród płac i narzekania, że na księdza jak na łotra l „Spachacza“ (sławny rzezimieszek w dwóch p wiatach) tylu policyantów czyha. Lud na pier sze zawezwanie, aby się rozszedł, nie zwa Przyzwany dorożkarz, aby odwiózł księdza sądu, nasłuchał się różnych życzeń. Posła nawet po wojsko, które przyszło, ale nie wid buntu żadnego prócz płaczu, wcale kolb używało, jak to kłamliwie jakaś gazeta nie cka pisała. Wreszcie ruszyła dorożka i l zwolna się rozszedł. Sędzia uwolnił na dobi delinkwenta w porozumieniu z królewską pro ratoryą tak długo, aż akta sądowe z Ostro nie nadejdą; dopiero w poniedziałek ks. G. uw ziony został.

Wszystkie rozjątrzania byłyby upadły, g by był komisarz odczekał, aż „delinkwent“ s by się stawił, skoro już wprzód o tém uwiado Jest przecież różnica między słowem księ a zwyczajnego odziercy; można téż spełnić s obowiązek, ale zgrabnie, bo potém nawet t dr. Virchow bije przeciw urzędnikom nie trzebnie rozdrażniającym w nieszczęśliwéj wa kulturnéj.

Berlin, 24 stycznia.

(—) Oburzenie tu wywołało nawet w niemieckich nieprawdziwe i stronnicze sprawozdanie Posener Zeitung o przebiegu interpelacyi w sprawie zmiany nazwisk polskich. Dla tego zakonstatować potrzeba, że nie było jednego człowieka w Izbie, któryby był pochwalał postępowanie rządu resp. rejencyi bydgoskiéj w całéj rozciągłości. Nawet nieprzyjaciele zacięci, jak Wehr z Chojnic, oświadczyli, że „des Guten war doch zu viel“ w Bydgoskiém. Słusznie téż przyznają Polakom moralne najzupełniejsze zwycięstwo w tym dniu. — Ministra odpowiedź była bardzo miękka i przyrzekła ograniczenia w téj mierze — nie było w niéj ani słowa pochwały dla gorliwości urzędniczéj — przeciwnie, żądała tylko określenia pojedyńczych przypadków nadużyć władzy, na co zaraz ministrowi odpowiedział poseł ks. Stablewski.

Polemizować z Pos. Ztg nie można wobec oczywistéj złéj woli. Mogła przynajmniéj zaczekać za sprawozdaniami stenograficznemi, a byłaby się przekonała, że czytelników swoich w błąd wprowadza. Taką bronią walczy tylko słaba sprawa! Habeat sibi! Konstatujemy to, a myślę, że posłowie nasi nacechują przy pierwszéj sposobności tę taktykę organu poznańskiego.

Wracając do przebiegu interpelacyi w Izbie, nadmieniam, że poseł Wierzbiński mówił ze spokojem, wymownie i zręcznie uderzał w struny godności narodowéj i poszany dla wielkich wspomnień, którym się ubliża przez rozsiewanie ich gdzie bądź i nadawanie ich lada folwarkom. — Mowa była doskonała, Izba słuchała jéj z uwagą, a przy usposobieniu, które było korzystném dla Polaków w téj sprawie, odpowiedzi mówców przeciwnych były bardzo umiarkowane. — Po ministrze, którego odpowiedź powinniście przytoczyć, dostał się do głosu ks. dr. Stablewski. Replikował ministrowi analogią między odpowiedzią w sprawie kościańskiéj a obecną; — skrytykował, śmiesznością okrył postępowanie chauvinizmu niemieckiego w téj sprawie, wywołując wesołość Izby i zbijał dosadnie zarzuty ministra i posła Wehra. — Posła Willamowitza, który mówił po wymienionym mówcy, wziął na przetak poseł Kantak i tak go wywiał, że ziarna mało co zostało ze zarzutów p. Willamowitza. Co Pos. Ztg pisze, że ani Windthorst, ani Virchow nie mówił, to pierwszy odstąpił głosu na prośbę jego p. Kantakowi, a drugiego w Izbie nie było.

Rezultatem posiedzenia tego, w którém posłowie nasi przysłużyli się dobrze narodowi, będzie najpierw powstrzymanie dalszych kroków na téj drodze.

Wczorajsza walka o naukę religii, pozbawionéj misyi kanonicznéj resp. o prawo rodziców do dyspensowania dzieci z takich lekcyi, będzie pamiętną w dziejach parlamentarnych i należy do najbardziéj gorących i namiętnych. Walka dosięgła swojego szczytu. Reichensperger krytykował wyrok trybunału w téj masie niekonsekwencyi ministra — odpowiadał minister, radzca jego Stauder, Gneist, Virchow; z katolików tylko wnioskodawca został przypuszczony do głosu, reszcie odcięto — 5 przeciwko jednemu — niesłychana niesprawiedliwość. Posiedzenie trwało od 10—5 i Centrum postawiło przy wniosku Reichenspergera trzy modyfikujące wnioski, a każdy z imiennem głosow niem, aby tém pokazać światu, do jakich się trzeba uciekać środków przy tém traktowaniu katolików, zamykania im dyskusyi i odcinania od głosu. Niesłychana rzecz takie posiedzenie w dziejach parlamentarnych.

Wywiązała się więc już o g. 5éj wieczorem walka o porządek obrad, większość chciała bowiem wydedukować niemożliwość podobnego głosowania, tymczasem sprawiedliwość marszałka ze zdaniem, którém stanął po stronie formalnego uprawnienia wniosków Centrum, przemogła. Ponieważ trzykrotne imienne głosowanie jeszcze ze dwie godziny trwaćby było musiało, zatém przeszło odroczenie do dnia następnego. — W czwartek imienne głosowanie pokazało, czém są frazesa i godła liberalizmu.

Więc dzieci są nawet w rzeczach wiary własnością państwa — więc rodzice muszą posyłać dzieci na naukę religii, chociażby takowa była ich wierze przeciwną!

Bezwzględność już daléj nie może być posuniętą. Sankcyonowało ją nawet stronnictwo postępu, z którém tyle sympatyzują nieraz nasi rodacy. Oby im to oczy otworzyło na wartość i rzetelność takiego „liberalizmu“. Z postępu 8 może głosowało za dozwoleniem dyspensowania dzieci w takim przypadku od nauki religii.... Z Centrum i Polakami głosowała także garstka starych konserwatystów.

Niech kraj wie, czego się spodziewać. — Rodzice chrześciańscy muszą się obudzić do czujności i troskliwości innéj, jak dotąd. Nasza prasa winna spokojnie, umiejąc panować nad własném oburzeniem, oświecić lud o stanie téj kwestyi.

Towarzystwa nasze polskie i katolickie w Berlinie rozwijają godną uznania czynność — szczególniéj niezmordowany i zacny Szawklis, którego staraniem został téż wykonany piękny adres do p. Schorlemera za obronę Polaków przy okazyi interpelacyi ks. Stablewskiego.

Paryż, 23 stycznia.

(Z. K.) Większość liberalna Izby deputowanych dopuszcza się takich uczynków arbitralnych, takich, że się tak wyrażę, gwałtów nad mniejszością zachowawczą, iż żadne, jakiekolwiekbądź zgromadzenie narodowe — chyba tylko konwencya — nie dało nam do téj pory podobnego przykładu. Posiedzenie onegdajsze i wczorajsze Izby dowiodło, w jaki sposób rewolucyoniści zamierzają być umiarkowanemi w swoich żądaniach i do jakiego stopnia szanują wolą narodu, wypowiedzianą podczas wyborów ogólnych, a jednak wszystkie ich czynności, wszystkie zamiary mają się niby zasadzać na bierném posłuszeństwie téj woli wszechwładnéj.

Unieważnienie wyboru księcia de Larochefoucauld-Bisaccia było przepełnieniem miary niesprawiedliwości i samowładztwa, to téż pewna część deputowanych konserwatywnych postanowiła, w razie inwalidacyi tego deputowanego, podać się do dymisyi en masse. Nie można przewidzieć, jakie byłyby rezultaty podobnego kroku, aż nadto świadczącego o osobistéj bezinteresowności deputowanych zachowawczych, a o ich pieczołowitości o dobro kraju i poszanowanie dla prawa. W istocie taka decyzya była tak ważną, iż wypadało się dobrze zastanowić, zanim miano przystąpić do jéj wykonania. Niestety, tak samo jak w wielu innych razach, konserwatywni nie mogli dojść do zgody i gdy legitymiści oraz katolicy byli za podaniem się do dymisyi, bonapartyści oparli się podobnemu postanowieniu, twierdząc, iż nie przyniosłoby ono żadnéj szkody republikanom. Usunięcie się zaś pewnéj tylko części deputowanych nie mogło sprawie przynieść żadnéj korzyści, byłaby to demonstracya jednéj frakcyi prawicy, nie zaś wszystkich jéj członków i naturalnie nie byłaby wywarła takiego samego wrażenia na opinią publiczną. To téż porzucono pierwszy zamiar.

Nie do nas należy ostateczne wydanie sądu w kwestyi takiéj doniosłości. Gdzie najznakomitsi politycy stanowili, głos nasz nie może mieć żadnego znaczenia, jednak musimy zaznaczyć, iż jeżeli pierwotny zamiar nie miał przyjść do skutku, to lepiéjby było wcale o podobném postanowieniu nie mówić, nie straszyć zawczasu republikanów, aby późniéj się cofnąć. Podobne cofnięcie się nie może jak tylko zachęcić i dodać odwagi już i tak śmiałym republikanom.

Jedném słowem, po najgwałtowniejszém posiedzeniu, po wrzasku niesłychanym, unieważniono onegdaj wybór księcia de Larochefoucault-Bisaccia. Wczoraj zaś lista skazańców została powiększoną o dwie nowe ofiary. Pan Estignard, deputowany z Baume les Dames i Detours z Limoux zostali wykreśleni z listy przedstawicieli narodowych. P. Estignard prosił Izbę o dwa dni zwłoki dla przedstawienia dowodów, zbijających twierdzenia i zarzuty miotane przeciw niemu. Większość jednak nie przyczyniła się do tak naturalnego oraz słusznego żądania i wolała raczéj posiedzenie przedłużyć aż do godziny dziesiątéj — rzecz niesłychana — jak zgodzić się na wysłuchanie usprawiedliwienia deputowanego z Baume i ostatecznie unieważniła jego wybór.

Senat dziś wybiera jednego ze swoich członków na miejsce zmarłego jenerała Aurelle de Paladines. Telegram doniesie Wam rezultat, o pomyślności którego wątpić nie możemy.

Rzecz dziwna, jak ludzie zmieniają się stósownie do okoliczności, w jakich żyć są zmuszeni. Ktoby się spodziewał, iż stary Dufaure, dawny przeciwnik przeszłéj Izby, współzawodnik pana de Marcère, stał się dziś takim gorliwym republikanem. Podczas gdy jego podsekretarz stanu p. Savary wnosił wczoraj w imieniu rządu projekt amnestyi, on sam, Dufaure, na radzie ministrów żądał odwołania czterech prokuratorów jeneralnych, podejrzanych o zasady konserwatywne i nie wiem ilu jeszcze sędziów, a biedny marszałek, bierne narzędzie tych panów, podpisał wszystkie dekreta.

Rewolucyoniści chcą dowieść o swoich zdolnościach finansowych i ekonomicznych, studyując projekta kolosalne. P. de Treycinet, minister robót publicznych i serdeczny przyjaciel Gambetty, przygotowywa roboty niesłychane. Żąda on kredytu czterech miliardów franków dla uskutecznienia różnych prac kanalizacyjnych, oraz konstrukcyi nowych linii kolei żelaznych, po większéj części interesu lokalnego. Przyznać trzeba, że potrzeba geniuszu, aby módz wydać korzystnie dla kraju cztery miliardy. Narady odbywają się bezustannie z komisyą budżetową a szczególniéj z p. Gambettą nad sposobem wydania, oraz ściągnięcia tak znacznego kapitału. O sposobie ściągnięcia nie wątpimy — podatki zostaną powiększone, ogół zmuszony będzie do współudziału; lecz wszystko zależy od tego, na jaki użytek te pieniądze będą obrócone? Co do nas, nie mamy zaufania nieograniczonego do talentu finansowego dzisiejszéj komisyi budżetowéj, dowód tego, iż od dwóch lat jak istnieje, powiększenie dobrobytu wcale nie daje się uczuwać we Francyi — przeciwnie, mimo zbliżającéj się wystawy, handel utyskuje na zastój, a klasa robocza nie przestaje coraz bardziéj skarżyć się na brak pracy i nędzę.

Polityka zagraniczna bardzo mało pasyonuje Francuzów. Siedm lat ubiegłych zacierają ślady ostatniéj wojny i nie rzadko zdarzyło mi się spotkać ludzi wyższéj nawet inteligencyi, którzy sądzą sprawy europejskie z dziwną lekkomyślnością. I tak, gdy wspominałem o nowéj wojnie, chociaż na teraz nieprawdopodobnéj, między Francyą a Prusami, otrzymywałem następującą odpowiedź: „Ils n'oseraient pas!“ (Nie śmieliby!). Cóż na takie zaślepienie można było odpowiedzieć? a jednak kwestya prusko-holenderska zdaje się dość bliską konfliktu.

Wczoraj straszny zdarzył się wypadek. Pociąg kolei żelaznéj przejechał omnibus pełny podróżnych. Prawie wszyscy podróżni zostali zdruzgotani. Przyczyna, iż drożnik nie zamknął na czas zastawy.

Wojna moskiewsko-turecka.

* Dalsze szczegóły, odnoszące się do zajęcia Adryanopola przez wojska moskiewskie, podaje nam urzędowy telegram w sposób następujący:

Petersburg, 25 stycznia. W utarczkach z baszybożukami i drobnemi oddziałami kawaleryi tureckiéj, jakie miały miejsce przed zajęciem Adryanopola, straciliśmy w kolumnie jenerała Strukowa 2 oficerów i około 15 żołnierzy w zabitych a 4 żołnierzy otrzymało rany. Pomimo 10-dniowego marszu bez przerwy po drogach okrytych śniegiem, przy silnym wietrze i 10 stopniach mrozu, staczając przytém ciągłe walki, kawalerya Strukowa nie miała wcale chorych, ani maruderów. Achmed Ejub (?) z swemi 2000 piechoty szybko opuścił Adryanopol, po wysadzeniu w powietrze magazynu prochu, arsenału i seraju sułtańskiego. Przed wkroczeniem jenerała Strukowa zrabowano arsenał i większą część magazynu. Cofający się baszybożuki zaczęli rabować okoliczne wsie i maltretować mieszkańców; uratowanie zaś miasta od ogólnego rabunku jest wyłączną zasługą energii i stanowczości jenerała Strukowa, ponieważ tylko z wielką trudnością dało się uspokoić wylękłe masy ludności i poskromić dokazujących po wsiach baszybożuków. Jenerał Strukow osobiście prowadził patrole po mieście, a mieszkańcy wogóle okazywali mu swoję wdzięczność. W Adryanopolu zabrały wojska nasze 26 dział wielkiego kalibru. Przy arsenale pozostawili Turcy 20 oficerów i 73 żołnierzy (przy arsenale wysadzonym w powietrze? — P. R). Odnośnie do administracyi miasta, złożył jen. Strukow prowizoryczną komisyą zarządzającą, z członków różnych narodowości, przeważnie duchownych, pod przewodnictwem arcybiskupa, byłego wychowańca akademii kijowskiéj. Dnia 22 bm. przybył do Adryanopola jenerał Skobiel w II. Zatwierdził on wszystkie rozporządzenia jen. Strukowa, wysłał tegoż zaraz z kolumną kawaleryjską ku Kirkkilisa, Lüle i Burgas, kawaleryą zaś gwardyi skierował do Demotyki. Dowództwo całéj kawaleryi powierzone zostało jenerałowi Dokturow. Tegoż dnia po południu miały wejść do Adryanopola pułki: władymirski, szujski i batalion strzelców z 4 działami. Wojska te umieszczone zostały w koszarach fortów zewnętrznych. Jen. Skobielew zajął mieszkanie w konaku gubernatorskim. Komunikacya telegraficzna pomiędzy Adryanopolem a Hermanli została przywróconą. — Jenerał Hurko donosi, że liczba zdobytych przezeń dział wynosi 110 a nie 97, jak poprzednio podawano.

Wedle wykazu pojedyńczych dywizyi i kolumn, które już przeszły po za Adryanopol, armia moskiewska, zgromadzona w trójkącie pomiędzy Adryanopolem, Carogrodem a Galipoli, wynosi obecnie przeszło 100,000 piechoty i odwiednią kawaleryą i artyleryą. Neue fr. Presse podaje cyfrę wojsk tureckich, pozostałych jeszcze do obrony stolicy na 110,000, atoli cyfra ta bezsprzecznie jest wysoko przesadzoną. Autentyczniejszą wydaje nam się wersya druga, wedle któréj, wliczając nawet korpus Sulejmana baszy, siły tureckie liczyć można najwięcéj na 80 tysięcy, a mianowicie 25 do 30,000 pod Mehemedem Ali baszą, który — jak już wczoraj donoszono — cofnął się z Kirkkilisy do Kuleli Burgas, reszta zaś stanowi pod Czataldżą właściwą załogę Carogrodu. W Galipoli znajdować się ma zaledwie oddział z 400 ludzi, a o przybyciu Sulejmana tamdotąd nic dotychczas nie słychać.

Daily Telegraph powiada, że Sulejman basza, z którym połączyć się miał Baker basza (?) w Dramie, rozporządza siłą 108 batalionów i 105 dział, które to wojska przewożone są z portu Kawala. Jeśli jednakże prawdę powiedział telegram moskiewski, że armia Sulejmana straciła w bitwach koło Filipopola całą artyleryą, natenczas doniesienie Daily Teleg. byłoby bardzo wątpliwéj wartości.

Linia Bulair przed Galipoli, którą miał obsadzić Sulejman basza, rozciąga się na północ miasteczka Galipoli, przez całą szerokość półwyspu tegoż nazwiska, na długości nie spełna $^3/_4$ mili niemieckiéj. Linia ta, mająca z jednéj strony zatokę Saros, z drugiéj morze Marmora, przedstawia wygodną pozycyą militarną, a jeszcze w roku 1854 była ufortyfikowaną przez mocarstwa sprzymierzone. Przy wybuchu teraźniejszéj wojny Turcy prawdopodobnie musieli naprawić i wzmocnić dawniejsze fortyfikacye, atoli ostatnie wiadomości powiadają, że fortyfikacye te znajdują się w złym stanie. Neue freie Presse, nie spodziewając się przeto skutecznego oporu przed inwazyą moskiewską nad brzegi Dardanelów, stawia nawet przypuszczenie, że następnie wsadzenie na statki i barki wojsk moskiewskich pod osłoną torpedów i wylądowanie na przeciwnym brzegu nie jest bynajmniéj niemożliwém, przy doświadczonéj bezczynności floty tureckiéj; — jeśli naturalnie, wojnie nie położą wprzód końca.

Do Presse telegrafują z Pera: Teraz dopiero sprowadzają działa do portów Wiktorya, Sułtan i Napoleon, broniących Galipoli i ze wszech stron wysyłają tamże załogii. Ludność mahometańska półwyspu Galipoli ucieka do Azyi Mniejszéj. — Pollitische Corresp. donosi w depeszy z Carogrodu, że Sulejman basza został formalnie mianowanym głównodowodzącym obroną Galipoli.

Pomiędzy softami w Carogrodzie ma istnieć sprzysiężenie, mające na celu, w razie wkroczenia Moskali do stolicy, podpalić wszystkie moszee i świątynie, w téj liczbie i katedrę św. Zofii.

Do Fremdenblattu donoszą z Carogrodu, że jeńcy moskiewscy przebywający tutaj, przeniesieni będą na brzeg azyatycki do Izmida.

Poliitische Corresp. otrzymuje z Bukaresztu pod dniem 24 bm. telegram donoszący o trwającém bez przerwy bombardowaniu Widynia. Szturm ma wkrótce nastąpić.— Nowe silne kolumny moskiewskie przybywają jeszcze do Rumunii. — Z Belgradu donoszą temuż dziennikowi, że zacięta walka wre koło Pristyny, dotąd nierozstrzygnięta, jakkolwiek Serbowie są w przewadze.

Indépendance Belge w następujący trafny sposób określa działania Serbów: „Serbowie, którzy postępują za Moskalami, jak sępy za orłami, zajęli cały kraj od Jawora do Nowowarosz. Główna ich kwatera jest w Niszu. Mieszkańcy Pirotu, gdzie dowodzi pułkownik Vlaikonicz, przesłali ks. Milanowi adres poddańczy. Nie mogąc przyłączyć Bośnii z powodu veto Austryi. Serbia ma nadzieję wynagrodzenia się od strony Niszu, Leskowaczu i Nowego Bazard. Tym sposobem zetknęłaby się z Czarnogórą, która ze swéj strony zamierza powiększyć się całém terytoryum tureckiém, jakie na południe oddziela to księstwo od morza. Czarnogórcy zajęli Bar i zagrażają Dulcini, ale aby zająć kraj aż do Bojany, muszą jeszcze zdobyć znaczno miasto Skutari.“

Straty moskiewskie po dzień 6 stycznia obliczają źródła urzędowe na 82,195 ludzi. Dzienniki petersburgskie obwieszczają odręczne pismo carskie do jenerała Skobielewa II. Car ofiaruje jenerałowi szablę honorową z brylantami i napisem: „Za przejście Bałkanów.“

NIEMCY.

* Berlin, 25 stycznia. Przed nadzwyczaj słabo obsadzoną Izbą rozpoczęły się dziś o godzinie 11 obrady nad piątém sprawozdaniem komisyi petycyjnéj. Już podczas dawniejszych sesyi otrzymała była Izba poselska wiele petycyi od dozorów katolickich kościołów, w których petenci się użalali na to, że komisarze, mianowani przez ministra wyznań do administrowania majątku biskupiego, domagali się od nich spisów inwentarza majątku kościelnego i przedkładania budżetu i że ciż urzędnicy nakładali i ściągali z dozorów kościelnych, nie będących powolnemi ich rozporządzeniu, grzywny. Chodziło wtedy o petycye z dyecezyi paderbornskiéj i monasterskiéj, które jednakże nie przyszły pod obrady w plenum Izby z powodu rychłego zamknięcia sesyi sejmowéj. Obecnie została przedłożona znowu komisyi znaczna liczba petycyi, w których wymienione powyżéj zażalenia się powtarzają a nadto podniesione są jeszcze inne nowe żałoby. Petycye te pochodzą wszystkie z dyecezyi monasterskiéj. Komisya, któréj petycye te do ocenienia poruczone były, wnosi, ażeby nad zażaleniami, tyczącemi się składania spisu inwentarza majątku kościelnego i przedłożenia budżetu, przejść do porządku dziennego, natomiast pod względem punktu, tyczącego się nakładania kar egzekucyjnych, przekazać rządowi petycye owe do uwzględnienia i sprostowania w ten sposób, żeby ściągnięte już grzywny zwrócone zostały karą tą dotkniętym. Do wniosku komisyi podane zostały dwie poprawki, jedna przez posłów Löwenstein i Haenel, druga przez posła v. Zedlitz-Neukirch (radzcę ziemiańskiego). Dosłowne brzmienie obu tych poprawek znajdzie czytelnik powyżéj. Prostszą nieco jest poprawka nowokonserwatywnego posła v. Brauchitsch, radzcy referującego w ministerstwie spraw wewnętrznych, który wnosi o przejście do porządku dziennego. Po zdaniu sprawy przez referenta komisyi, posła Worzewski (postępowca), udzielono głos p. Brauchitsch. Uważał on przekazanie petycyi rządowi do uwzględnienia, odnośnie do uzupełnienia prawa za rzecz zbyteczną, ponieważ władzy egzekucyjnéj komisarzy biskupich nie da się zaprzeczyć. Jeżeli ustawa przypisuje komuś prawa, to on już eo ipso musi mieć władzę przeprowadzania swych rozporządzeń. — Poseł Freund przemawiał za poprawką Löwensteina i przeczył, żeby komisarze do administrowania majątku biskupiego mieli prawo naznaczania kar egzekucyjnych, wykazując, że podobna władza mogłaby się opierać jedynie na prawie, a na tém urzędnicy ci przywłaszczanych sobie atrybucyi uzasadnić nie mogą. — Dyrektor ministeryalny doktor Förster zgadzał się z wywodami posła Brauchitsch i domagał się przejścia do porządku dziennego. — W tym samym duchu przemawiał prokurator poseł Wachler (z Swidnicy), przyczem się powoływał na powagi prawnicze, jak na Klübera i Gneista. Administracya zostałaby ubezwładnioną, gdyby jéj odmówiono prawa nakładania kar egzekucyjnych. — Poseł Biesenbach, popierał w dłuższéj mowie wniosek petentów. Podniósł, że komisarz zastępuje ze strony państwa Biskupa, a zatém nie może posiadać obszerniejszych atrybucyi pod względem nakładania kar od Biskupów. — Następnie uzasadniał wniosek swój poseł v. Zedlitz-Neukirch, na co komisarz rządowy dr. Förster oświadczył, że rządowi jest on jeszcze najmilszym z wszystkich podanych poprawek. — Przy głosowaniu odrzucono poprawki posłów v. Brauchitsch i v. Zedlitz znaczną większością, wniosek zaś Löwensteina i Haenela 173 głosami przeciwko 167 a, przyjęto wniosek komisyi, kreśląc w nim na żądanie posła Laskera wyrazy „żeby

ściągnięte grzywny zostały zwrócone.“ — Po załatwieniu się z tym przedmiotem, przystąpiła Izba do sprawdzania wyborów. Pod względem wyboru trzech posłów z obwodu wyborczego wschowsko-krobskiego, pp. Günther, Tschuschke i Schopis wniosła komisya przez swego referenta posła Reinberger co następuje: 1) wybór trzech tych deputowanych uznać za ważny, 2) zawezwać rząd królewski, ażeby co do zajść przy wyborach w Święcichowie wytoczył śledztwo, w którémby przesłuchani zostali pod względem pojedyńczych faktów w proteście wymienieni świadkowie, i żeby stósownie do wypadku tego śledztwa wystąpił przeciwko burmistrzowi Deutsch. Po przemówieniu posła polskiego pana Kantaka, Izba przyjęła wniosek swéj komisyi. Przy sprawdzaniu wyborów w Prusach Zachodnich przemawiał również poseł Łyskowski; Głosy naszych posłów podamy, jak zwykle w dosłownem brzmieniu. — Najbliższe posiedzenie w poniedziałek.

Również i pruska Izba panów odbyła dziś po długiéj przerwie ósme swe w obecnéj kadencyi posiedzenie plenarne. Marszałek zakomunikował nasamprzód Izbie wiadomość o śmierci jéj członka, hrabiego v. Maltzan (z Milicza), i wezwał Izbę do powstania z miejsc, celem uczczenia pamięci zmarłego. Najważniejszym przedmiotem, nad jakim Izba obradowała, był budżet państwa. Referent komisyi, pozasłużbowy wyższy radzca finansowy Wilckens, wniósł o przyjęcie budżetu tak, jak go uchwaliła Izba poselska. P. v. Kleist-Retzow jednakże, poparty przez 19 członków Izby, wniósł następującą rezolucyą: „Izba panów, zrzekając się wprawdzie przy tegorocznym budżecie przysługującego jéj prawa zasięgnięcia przez rząd jéj zezwolenia, konstytucyą przepisanego, na użycie 16,248,286 marek z francuzkiéj kontrybucyi wojennéj i na zaciągnięcie pożyczki aż do wysokości 42 milionów marek, wzywa rząd królewski, ażeby na przyszłość starał się o to, iżby Izba panów nie była znowu w podobny sposób zmuszoną zrzekać się prawa swego konstytucyą określonego w celu formalnego przyjęcia budżetu.“ Pomimo protestu ministra skarbu pana Camphausen, Izba uchwaliła budżet z powyżéj przytoczoną rezolucyą. — Najbliższe posiedzenie jutro.

Bawarska Izba poselska obradowała dziś nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych. Przy dyskusyi jeneralnéj zwrócił się poseł Jörg do odpowiedzi ministra Schels na jego interpelacyą tyczącą się reformy wyborczéj, przypomniał, że przyrzeczenia, danego w odprawie sejmowéj z roku 1870, rząd nie dotrzymał i twierdził, że rząd ma swój interes w zachowaniu dotychczasowego stósunku dowolności przy wyborach. Min. v. Pfeuffer zarzut ten odparł, podnosząc przyczyny, dla których reforma wyborcza bez winy rządu nie przyszła do skutku. Do obszernych rozpraw doprowadziły następnie zażalenia posłów Seitz, Schels i Rittler na osłonę, jaką rząd masoneryi udziela. Przy rozprawach specyalnych odrzucono fundusz dyspozycyjny ministra spraw wewnętrznych 78 głosami przeciwko 71; sześciu posłów „liberalnych“ nie było obecnych.

Badeńska Izba poselska odrzuciła dziś postawiony przez katolików wniosek o wypłatę w roku 1875 skreślonéj dotacyi dla Arcybiskupa, tudzież wniosek katolików o zmianę prawa, tyczącego się kształcenia duchownych. Rząd oświadczył pod względem tego drugiego wniosku, iż prawo nie zostanie dopóty zmienioném, dopóki Kurya nie cofnie zakazu egzaminu państwowego lub wnoszenia o dyspensowania od tegoż. Poseł Hansjacob, ksiądz katolicki, należący do frakcyi katolickiéj, wypowiedział, podług telegramu biura Wolffa, że Kurya w interesie spokoju kościelnego, w interesie duchowieństwa i w interesie ludu katolickiego ustąpi. Oświadczenie to wielkie zrobiło wrażenie. Prezes Kiefer oznajmił, że wniesie o wykluczenie księży katolickich z reprezentacyi badeńskiéj, gdyby posłowi Hansjacob za dzisiejsze jego oświadczenia jakąkolwiek krzywdę wyrządzić miano. — Sliczny tryumf dla kapłana katolickiego!

Stowarzyszenie rzemieślników tutejszych wystąpiło na niedzielném swém zebraniu przeciwko projektowi rządowemu, mającemu na celu podwyższenie cła od tytóniu i uchwaliło rezolucyą, w któréj wypowiada, że podwyższenie cła tego zrujnowałoby mniejszych fabrykantów, pozbawiłoby chleba wielu robotników i podrożyłoby tabakę, tytoń i cygara, pomimo że zażywanie i palenie u wielu ludzi stało się dziś już potrzebą konieczną. — Na témże zebraniu wystąpiono również przeciw projektowi, chcącemu zmienić w niektórych punktach obecnie obowięzującą ordynacyą procederową. Zgromadzenie oświadczyło, iż sobie nie życzy przywrócenia policyjnych książeczek dla czeladników i robotników, przy rzemiosłach zatrudnionych, że jest przeciwne sprowadzaniu przez policyą zbiegłych uczniów i zatrudnianiu dzieci po fabrykach; natomiast domaga się ustanowienia rządowych inspektorów po fabrykach i obmyślenia środków, zabezpieczających życie i zdrowie robotnika.

Uwięziono tu redaktora jednego z pism socyalistycznych, pana Pawła Dentlera, z rozkazu królewskiéj prokuratoryi a to z powodu, iż przeciwko pomienionemu redaktorowi toczy się kilka procesów większéj doniosłości.

W Kassel odbyło się dnia 20 b. m. wieczorem zgromadzenie, zwołane przez socyalistów, w którém wzięło udział około 800 osób. Rozprawiano nad położeniem ekonomicznem i niemiecką polityką wschodnią. Po dokładném wyjaśnieniu kwestyi téj przez referentów panów Frohme z Frankfurtu nad M. i Pfannkuch z Kassel, przyjęto jednogłośnie rezolucyą, orzekającą, że obecną politykę pruską odnośnie niemiecką w kwestyi wschodniéj zganić należy i od rządu domagać się trzeba, ażeby zachował jak jak najściślejszą neutralność. Kiedy około północy chciano zbierać składkę na pokrycie kosztów zebrania, przeszkodził temu obecny urzędnik policyjny i dgromadzenie rozwiązał.

FRANCYA.

* Paryż, 24 stycznia. Pan Gambetta umieścił, jak wiadomo w Rep. Fr., list Duportala, napisany przez tego radykała w r. 1852 do ówczesnego księcia prezydenta, a uczynił to dla tego, aby zabić w opinii publicznéj przeciwnika, którym się długo posługiwał. Duportal stara się w swym dzienniku Rèveil oczyścić z tego zarzutu i zaczyna ze swéj strony grozić Gambecie, opowiada on co następuje:

W roku 1851 transportowany i trzymany w Kasbah przez Bône uwikłałem się w przedsięwzięcie, które kilku z mych kolegów doprowadziło przed sąd wojenny. Na wieść o tém smutném zajściu przybyła do mnie żona moja z dwojgiem dzieci, aby mnie, jeśli można, z kłopotu i smutnego położenia wybawić. Do przyjaciół moich, jakich w Algierze odszukała, należał Capo de Feullide, który wówczas tak samo jak ja był deportowanym. Pisał on do mnie, że prefekt Algieru, jego przyjaciel, oświadczył się gotowym do wybawienia mnie z kłopotu, gdybym chciał napisać list, którego sam przesłał mi kopią. Dodał on, iż list ten, który adresowany być miał do prezydenta Rzeczypospolitéj nie dojdzie nigdy miejsca swego przeznaczenia i oddany mi będzie przy mem przybyciu do Algieru. Znajdowałem się w podwojnéj samotności, na wygnaniu i w więzieniu, pod smutném wrażeniem rozpaczliwego położenia méj biednéj rodziny — a ponieważ liczyłem na przyrzeczoną mi dyskrecyą, przeto nie miałem odwagi oprzeć się błaganiom méj żony. Napisałem list, który téż odniósł pożądany skutek, — kiedy jednakże przybyłem do Algieru, zapewniał mnie mój przyjaciel Capo F., że go zniszczył. Uwierzyłem mu na słowo, ponieważ wonczas nie miałem jeszcze powodu do powątpiewania o jego republikanizmie i o jego przyjaźni. Jak mi późniéj powiadano, zabrany został ten list u osoby, która przywłaszczyła sobie książki i papiery Capo de F. po jego tragicznéj śmierci w wili Avenue de St. Cloud.

Następnie przytacza jeszcze Duportal pismo urzędowe z dnia 2 maja 1869 r., pochodzące z ministerstwa spraw wewnętrznych cesarstwa, w którym to dokumencie poświadcza, iż przy osobistych aktach Duportala nie znajduje się żaden list, z któregoby można udowodnić, iż się poddał cesarskiemu rządowi. — Bądź jak bądź, rzeczą jest widoczną, że człowiek takiéj przeszłości jak Duportal, nie ma bynajmniéj prawa narzucać się na Radomanta republikańskiego stronnictwa. Tego jednakże Duportal uznać nie chce i już w następnym numerze lży Gambettę i jego przyjaciół i kończy temi słowy swój artykuł:

Chciałbym był widzieć na mojém miejscu tych brzuchatych rycerzy, którzy ze swego adwokackiego kuglarstwa doczekali się samych tylko honorów, roskoszy i bogactw, tych ckliwych pochlebców, którzy w ogrodach orleanistowskich i na bonapartystowskich zagonach uszczknęli kwiaty błyszczące im dzisiaj tak bezczelnie u zadowolnionych ust. Moje to walki, doświadczenia i cierpienia przyniosły im ten spokój. Z wełny, która pozostała na cierniach méj drogi, uprządli sobie swe parweninowskie płaszcze — i ci ludzie znieważają i oczerniają mnie. Przyrzekam, że im to nie ujdzie bezkarnie. Nowi, widzowie z cyrku, uzbrójcie się w lornety, taniec tego niedźwiedzia oportunisty rozpocznie się niezadługo. (Mowa tu o Gambecie).

Na dzisiejszém posiedzeniu Izby deputowanych obradowano nad projektem do prawa żądającego amnestyi dla wszystkich politycznych przestępców, którzy zawinili w czasie od 16 maja do 14 grudnia r. z. Członkowie prawicy żądali w osobnéj poprawce, aby amnestyą rozciągnięto szerzéj i opuszczono dodatek ograniczający ją na czas wyżéj oznaczony. Wniosek ten został odrzucony po przemówieniu prezydenta ministerstwa pana Dufaure, który wykazywał, iż to jest prawo wyjątkowe, żądające ekspiacyi za zbrodnie popełnione przez rząd marszałka z 16 maja. Prawo przyjęto i pan Gambetta nie potrzebuje się obawiać więzienia za obrazę marszałka. Przykre zaiste jest położenie Mac Mahona, który takie prawa podpisywać musi. — W senacie wybierano dzisiaj znowu senatora, rezultat był ten sam co w dniu wczorajszym, z tą różnicą, że Ducrot otrzymał pięć a Larochefaucauld Bisaccia cztery głosy, wybór odroczono na dwa tygodnie.

Petite Rep. Fr. skazaną została na 3 miesiące więzienia i 1000 franków kary za obrazę ks, Broglie.

— 25 stycznia. W Izbie deputowanych zapytywał dzisiaj członek lewicy pan Laisant rządu o znane zajście w teatrze w Nantes, gdzie komendant wojskowy zakazał żołnierzom chodzić do teatru i występować jako statystom, dla tego że odśpiewanie marsyljanki było powodem do politycznych demonstracyi. Minister oświadczył iż co się tyczy rzeczy saméj, musi postępowanie władz zupełnie pochwalić, formę zaś i sposób postępowania zniewolony jest zganić. Laisant zadowolił się tem objaśnieniem, natomiast Beaudry d'Hasson oświadczył, że zamierza rząd w téj sprawie interpelować; Izba odroczyła tę interpelacyą na cały miesiąc.

Swiat naukowy poniósł w tych dniach dotkliwą stratę z powodu zgonu dwóch znakomitych uczonych francuskich, Henryka Wiktora Régnault i Edmunda Becquerel. Pierwszy był dyrektorem słynnéj fabryki porcelany w Sévres i znany jako chemik z licznych dzieł swoich, głównie w przedmiocie specyficznéj ciepłoty ciał skrzepłych i cieczy, oraz gęstości gazów, hygrometryi itd. Régnault, który liczył lat 67 i umarł w Auteuil pod Paryżem, był ojcem wielkie nadzieje rokującego malarza francuskiego Henryka Régnault, który młodo wydarty został swemu zawodowi przez zgon w obronie ojczyzny dnia 19go stycznia 1871 r. pod Buzenval. Dzienniki francuskie podnoszą, że nieszczęśliwy ojciec, który do końca życia przeboleć nie mógł straty ukochanego syna, zakończył życiee w rocznicę właśnie śmierci syna d. 9 b. m. — Drugi ze zmarłych uczonych francuzkich, profesor paryzkiego muzeum przyrodniczego i członek akademii, Becquerel, znany był w świecie naukowym z cennych swych prac w przedmiocie elektryczności i magnetyzmu. Liczył lat 75.

TELEGRAMY.

Rzym, 25 stycznia. Kilka okrętów wojennych wysełają do niektórych portów tureckich dla obrony interesów poddanych włoskich. — Stan zdrowia Papieża nie budzi żadnéj obawy. — Adjutant cara jenerał Glinka przybył tu dla złożenia królowi pisma kondolencyjnego.

Ostatnie telegramy.

Londyn, 25 stycznia. Admiralicya wydała rozkaz, aby statki (aviso Lively i fregata Newcastle, obydwa należące do pierwszéj brygady rezerwowéj kompletnie gotowe stanęły do służby.

Wiedeń, 25 stycznia. Presse donosi: Cesarz przyjął dymisyą gabinetu Auersperga, polecając mu chwilowe prowadzenie daléj czynności, aż do zamianowania nowego ministerstwa.

Carogród, 25 stycznia. Sulejman basza zgromadza rozproszone wojska swoje pod Guwuldżina. Miejsce do wsadzenia tych wojsk na okręty jeszcze nie zostało wyznaczone. Sulejman doradza Porcie, wobec niesłychanych strat, zawarcie pokoju. — Patryarcha grecki oświadczył W. wezyrowi, że niemożliwem mu jest zaręczyć za spokojne zachowanie się ludności ortodoksyjnéj. w razie wzburzenia mas. — Z Burgas Aidos mnóstwo mahometanów wynosi się do Azyi.

Petersburg, 25 stycznia. Oficyalnie donoszą z Tyflisu pod dniem dzisiejszym: W nocy na 22 bm. oddział Komarowa, pomimo zamieci śnieżnéj, zajął most Imirke i zaatakował silną pozycyą turecką pod wsią Doliskhan i zadał nieprzyjacielowi, będącemu w sile dwóch regularnych i sześciu nieregularnych batalionów, zupełną klęskę. Turcy pierzchli częścią ku Artwin, częścią w sąsiednie góry. Nasi zdobyli działo górskie, znaczną ilość amunicyi i broni. Strata nasza wynosi dwóch zabitych i czternastu rannych.

Londyn, 25 stycznia. (Izba wyższa.) Carnorvon podaje za powód swego ustąpienia, wysłanie brytyjskiéj floty do Dardanelów i żądanie kredytu dodatkowego, a nadto dodał, że Beaconsfield jest na niego zagniewany za mowę wypowiedzianą do deputacyi.

— (Izba niższa.) Hartington zapytuje się, czy warunki pokojowe nadeszły; czy rząd wiedział, że Porta rozbiera warunki, kiedy wczoraj zapowiedział kredyt; czy preliminarya rozejmu są podpisane; czy już podjęto jakie kroki i udzielono instrukcye; i czy dymisya jednego lub dwóch ministrów jest uzasadniona? Nie jest to żadna ciekawość, ale jeśli się sprawdzi, że nawet pojedyńczy ministrowie nie pochwalają polityki, to ma prawo ją osądzić. A daléj pytał się Hartington, jakie są stósunki do innych mocarstw, czy Anglia jest odosobnioną. Northcote nazwał niegodnym domysł, jakoby rząd był wiedział, kiedy wczoraj kredyt zapowiadał, że Porta radzi nad warunkami pokoju. Wczoraj wieczór otrzymał rząd prywatnie pewne wiadomości o warunkach, ale nie autentyczne. Dzisiaj zawiadomił hrabia Szuwałow lorda Derby o niektórych podstawach pokoju, o dokonaném zawarciu rozejmu i ustanowieniu preliminaryów pokojowych rząd nic nie wie. W środę postanowił rząd wysłać flotę do Dardanellów, aby drogę wodną utrzymać otwartą i bronić życia i własności brytyjskich poddanych w razie, gdyby Carogród został zajęty. Wczoraj wieczór rozporządził rząd, aby flota stanęła na kotwicy przy ujściu Dardanellów. Rząd wymienił wiele depesz z obcemi mocarstwami, ale wiele z nich nie może bez ich przyzwolenia przedłożyć. Na pytanie, czy Anglia jest odosobniona, nie może odpowiedzieć. Kredyt żądany wynosi 6 milionów funtów szterlingów. Najnowsze wypadki nie wpłynęły nic na zmianę polityki rządu odnośnie do kredytu, lecz tylko odnośnie do floty. Hartingtona mowę przyjmowali liberalni oklaskami, mowę Northcotego konserwatywni. Kiedy minister powiedział, że flota ma zająć stanowisko w Dardanellach, ironiczny oklask zabrzmiał ze strony liberałów, słaby aplauz ze strony konserwatywnych.

Konkurs dramatyczny

z zapisu

ś. p. Norberta Bredkrajcza.

Z funduszu, przeznaczonego na konkurs dramatyczny poznański — rozstrzygnięty w czerwcu 1877 roku — pozostało 900 marek, ponieważ przyznano jednę tylko pieniężną i to najniższą nagrodę. Z tego powodu komisya konkursowa wynurzyła życzenie, aby sumę tę przeznaczono na nowy konkurs, którego przedmiotem byłaby komedya obyczajowa o dążności moralnéj, wytykająca śmieszności lub wady obecnych czasów.

W myśl tego polecenia ogłaszamy konkurs na komedyą wierszem lub prozą, odpowiadającą powyższemu życzeniu, najmniéj w trzech aktach, zdolną cały wieczór wypełnić.

Komedya taka, uznana bezwzględnie dobrą, otrzyma pełną nagrodę to jest 900 marek.

W braku bezwzględnie dobrego utworu komisya konkursowa podzieli powyższą sumę między inne sztuki, jeżeli te w przeważnéj mierze odpowiadać będą wyłuszczonym warunkom, to jest między najlepsze i wedle ich wartości. W żadnym razie nagroda ta nie będzie niższą od 300 marek.

Sztukom kwalifikującym się do pieniężnéj nagrody ta ostatecznie przyznaną nie będzie, aż dopiero po przedstawieniu w teatrze poznańskim, to jest skoro się komisya przekona, że sztuka równie dobrze wydaje się na scenie jak przy czytaniu i że pozyskała przychylny sąd znawców.

Sztuki, nie uwzględniające żądanych warunków, scenicznym nie odpowiadające wymaganiom i zaletom, albo odznaczające się trafnym pomysłem lub charakterystyką osób lub wzorowym stylem i udatném opracowaniem, otrzymają pochwałę.

Tłómaczone z obcych języków albo już grane lub drukowane, albo takie co się już ubiegały o nagrodę gdzie kolwiekindziéj, nie będą przyjętemi.

Komisyą konkursową składać będą panowie:

Dr. Rymarkiewicz,
Stanisław Motty,
Józef Kościelski,
Władysław Bentkowski,
Marceli Motty,
A. hr. Sołtan,
B. Studniarski,
Dr. Cybichowski,
J. K. Zupański,
Stanisław Koźmian,
Dr. W. Łebiński,
Hieronim Feldmanowski.

W miarę ilości nadesłanych utworów powyższa komisya będzie upoważnioną do przybrania sobie nowych członków, a według liczby członków oznaczy komplet konieczny do prawomocnych uchwał.

Utwór uwieńczony pieniężną nagrodą autor zezwala oprócz pierwszéj próby trzy razy odegrać miejscowemu teatrowi bez żądania honorarium. Zresztą zostanie jego praca tak co do ogłoszenia drukiem jak co do oddania na inną scenę zupełną jego własnością.

Sztuki winny być nadesłane franko przed 1 październikiem 1879 do Poznania pod adresem: Hieronim Feldmanowski, Młyńska ulica 35.

Przesyłkom winien towarzyszyć list zapieczętowany zawierający nazwisko i adres autora, a opatrzony tą samą dewizą co rękopis. Żadna z sztuk nadesłanych nie może być wycofaną przed rozstrzygnięciem konkursu. Żadna też autorowi zwróconą nie będzie, chyba że się sam po nią osobiście lub przez upoważnioną osobę zgłosi w przeciągu trzech miesięcy. Inaczéj będzie zniszczoną, lub jeśli ma jaką wartość, oddaną zbiorom teatru poznańskiego. W każdym razie listy zapieczętowane spalonemi wprzód zostaną.

Wszystkie pisma nasze, mianowicie literaturze poświęcone, upraszamy o łaskawe powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

Poznań, w grudniu 1877.

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz zamianował radzcę wilnego inżyniera Veitmeyer w Berlinie niestałym członkiem urzędu patentowego.

* **Doniesienia kościelne.** Jutro, w Archikatedrze odprawi sumę JW. ks. kanonik Maryański, kazanie powie msgr. Szołdrski.

* **Teatr.** Dziś, w sobotę: Książę niezłomny (na benefis p. Aleksandra Podwyszyńskiego). Jutro Pan Damazy.

* **Wczoraj** po południu odprowadzono na cmentarz św. Małgorzaty zwłoki ś. p. Julianny Raatz, żony zgrzybiałego w usługach katedralnego kościoła kantora i długoletniego nauczyciela śpiewu kościelnego w byłem seminaryum duchownem w Poznaniu, a matki dwóch kapłanów naszych archidyecezyi: ks. Leona, rządcy parafii tutejszéj św. Małgorzaty, i księdza Franciszka, wikaryusza z Lewic. Jak powszechnego szacunku zażywała ta zacna matrona w mieście naszém, świadczył ten liczny orszak pogrzebowy, który mimo niepogody towarzyszył jéj zwłokom na cmentarz. Całe duchowieństwo grodu naszego, nawet dwóch kanoników przybyło oddać jéj ostatnią posługę w dowód czci i szacunku dla zmarłéj i szanowanej przez wszystkich a głęboko strapionego jéj małżonka koleżeńskiéj przyjaźni dla jéj synów kapłanów. Dzisiaj o godzinie 10 odbyło się za duszę zmarłéj żałobne nabożeństwo w kościele św. Małgorzaty przy licznym udziale krewnych i znajomych, przyjaciół i duchowieństwa. R.i.p.

* **Na szpital dziecięcy** otrzymaliśmy dziś od X. 4 marki, które wręczyliśmy rendantowi tego zakładu panu radzcy Chlebowskiemu.

* **W uzupełnieniu** onegdajszéj naszéj wzmianki o ostatniém posiedzeniu dyrekcyi Starego Ziemstwa dodajemy, że na niém postanowiono rozpocząć w przyszłym miesiącu wymazywanie z ksiąg gruntowych umorzonego już dziś długu w listach zastawnych; następnie sprzedane zostaną wszystkie ruchomości a gmach Ziemstwa oddanym będzie dnia 1 października ib. na rzecz stanów prowincyonalnych. Wybrana na ostatniém Walném Zebraniu komisya zbierze się jeszcze raz, celem udzielenia pokwitowania, poczém reszta w kasie Ziemstwa znajdujących się pieniędzy oddaną zostanie prowincyonalnéj kasie zasiłkowéj do dyspozycyi stanów sejmowych, które z kwoty wypłacą niepodniesione jeszcze pretensye odnośnie resztę kapitałów użyją na cele dobroczynne. — Wypłata wynagrodzeń dla urzędników, tudzież dla sierót po nich, rozporządzoną została. Portrety królów Fryderyka Wilhelma III i Fryderyka Wilhelma IV, naczelnego prezesa Zerboni di Sposetti i jeneralnych dyrektorów Ziemstwa tudzież akta i wielki pająk z sali gmachu landszaftowego przejdą w posiadanie stanów prowincyonalnych, biblioteka zaś na własność Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Komisya która załatwić ma resztę spraw Starego Ziemstwa, składa się, jak to już wczoraj nadmieniliśmy z pp.: Morawskiego, jeneralnego dyrektora Ziemstwa, Grewego z Karólewa, Żółtowskiego z Popowa, Błocisz wskiego z Przecławia i radzcy Ziemstwa Klose, jako syndyka.

* **Na lodzie** za bramą Wildecką odbyć się ma dziś koncert przy pochodniach.

* **Ostatni termin** do odnowienia losów do IV. klasy królewsko-pruskiéj loteryi upływa z dniem 4 lutego wieczorem.

* **Doniesienie policyjne.** Zgubiono: portmonetkę w kształcie kieszonki z czerwonéj skóry z wierszem złotem wydrukowanym, zawierającą dwudziestomarkówkę i mniéj drobnéj monety; obrączkę ślubną oznaczoną literami M. 19. 11. 72; paczkę z jedwabną materyą różową. — Znaleziono: szary kołnierz futrzanny; popsutą portmonetkę w kształcie woreczka

* **Egzamin na referendaryuszy** sądowych złożyli dnia 25 b. m. w Wrocławiu pp. Seweryn Karczewski i Szymon Paszkiet.

Dodate